

**ALEKSANDRÓW W RAPORTACH RAJMUNDA REMBIELIŃSKIEGO Z LAT 1820-1830**

Rajmund RembIELIŃSKI (1775-1841), zapisał się w historii przede wszystkim jako „ojciec”, „twórca”, „założyciel” Łodzi przemysłowej. Sprawując w latach 1816-1832 funkcję prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, które to stanowisko można porównywać ze współczesnym urzędem wojewody, był niewątpliwie najwybitniejszym urzędnikiem administracji lokalnej w epoce Królestwa Polskiego (1815-1830)<sup>1</sup>. Należał do grona entuzjastów uprzemysłowienia kraju, współpracując blisko z ministrem skarbu Ksawerym Druckim-Lubeckim. Zakres zmian, jakie dokonały się w województwie mazowieckim przed wybuchem powstania listopadowego dokumentują raporty, które R. RembIELIŃSKI składał swoim przełożonym. Oryginały raportów przepadły w różnych kataklizmach dziejowych. Treść części z nich znamy dzięki odpisom wykonanym przed 1939 r. Publikację najcenniejszych, pochodzących z lat 1824-1830, udaremniła II wojna światowa. Pełne, krytyczne wydanie raportów R. RembIELIŃSKIEGO, zestawionych z ocalałymi odpisami i drukami, ukaże się jesienią bieżącego roku<sup>2</sup>. Zanim to jednak nastąpi, warto zrekonstruować na ich podstawie pierwsze lata osady fabrycznej, a następnie miasta przemysłowego Aleksandrów. Inicjatywa kilku właścicieli ziemskich, by w poszukiwaniu dochodów uprzemysłować swoje majątki przynoszące coraz mniejsze zyski z uprawy roli, wyprzedziła o kilka lat rządowy plan budowy przemysłu w Królestwie Polskim. Ignacy Starzyński w Ozorkowie i Rafał Bratoszewski w Aleksandrowie byli pierwszymi, którzy w planowy sposób podjęli trud tworzenia osad fabrycznych. Z efektami ich dokonań zapoznał się R. RembIELIŃSKI na przełomie czerwca i lipca 1820 r. Prezes komisji wojewódzkiej odbył wówczas objazd obwodu łęczyckiego, obejmującego obszar powiatu zgierskiego i łęczyckiego, aby zapoznać się ze stanem dróg, spławności rzek, zabudowy miast rządowych w celu wytypowania mających najlepsze warunki do rozwinięcia w nich przemysłu włókienniczego. Między 20 czerwca a 18 lipca RembIELIŃSKI odwiedził Łęczycę, Ozorków, Aleksandrów, Zgierz, Łódź, Kazimierz i Dąbie. Poczynione spostrzeżenia zawarł w trzech raportach przedłożonych namiestnikowi Królestwa Polskiego, gen. Józefowi Zajączkowi. Niemal wszystkie uwagi i postulaty RembIELIŃSKIEGO zostały wykorzystane w wydanym 18 września 1820 r. postanowieniu namiestnika, które kładło podwaliny pod rozwój miasta przemysłowych w przyszłym okręgu łódzkim<sup>3</sup>.

W raporcie z dnia 13 lipca 1820 r. RembIELIŃSKI pisał: „Udałem się do podobnej [do Ozorkowa – przyp. K.P.W.] o dwie mile stamtąd równie nad Bzurą wśród borów na piasku założonej dopiero od trzech lat osady. Wielmożny Rafał Bratoszewski, widząc w sąsiedztwie tak korzystny przykład, naśladował go w poprawnym daleko sposobie, a będąc mającym kapitalistą, nie żałował na ten cel wydatku”<sup>4</sup>. Zapis ten wskazywałby, że prace związane z rozplanowaniem osady rozpoczęły się w 1817 r. Data ta wydaje się bardziej prawdopodobna niż przyjmowana dotychczas w literaturze (1816 r.), tym bardziej, że pierwszy plan osady, bez którego trudno wyobrazić sobie przydzielanie działek budowlanych osiedlającym się w niej rzemieślnikom, sporządzony został w sierpniu 1818 r.<sup>5</sup> Charakteryzując Aleksandrów,

prezes pisał: „Osada rzeczona, na gruncie wsi rozległej Brużycza, której nadał imię Aleksandrów, jest zupełnie foremną. Obszerny rynek i kilka ulic szerokich i prostych nadaje jej kształt jednego z lepszych w Polsce miasteczek, co zaś jest szczególniejszem, że nadzwyczaj prędko wybudowana została”. RembIELIŃSKI był zwolennikiem prostych, geometrycznych układów urbanistycznych, co uwidoczniło się w zatwierdzanych przez niego w latach 1821-1828 planach regulacyjnych Zgierza i Łodzi. Spełniający te same zasady planowania przestrzennego układ Aleksandrowa (plan Bernarda von Schuttenbacha), musiał szczególnie go cieszyć. Dzień wcześniej wizytował przecież prywatny także Ozorków, który pod względem regulacji i organizacji przestrzeni nie zrobił na nim najlepszego wrażenia („kształt tego miasteczka nie jest zupełnie regularny i dobrze urządzony”).

W Aleksandrowie było wówczas 216 dwumorgowych placów, z których jedynie 31 nie miało jeszcze użytkowników. Doliczył się RembIELIŃSKI „domów bardzo porządných i kształtných 120, reszta się buduje, co rzeczona osadzie wielki ruch nadaje. Między wybudowanymi domami są trzy murowane, teraz się muruje pięć, a szóstą wielką oberżą”. Uwagę prezesa przyciągnął też kościół katolicki „piękną architekturą i gustownie wystawiony”. Szczególne wrażenie zrobił jednak ogród spacerowy z oranżerią, mieszkaniem ogrodnika oraz dostępną dla wszystkich kawiarnią. Istotnie, była to wówczas rzadkość. W żadnym z okolicznych miast nie było wówczas ogrodu spacerowego, pełniącego rolę parku publicznego, a i o kawiarniach nigdzie jeszcze nie myślnano. Aleksandrów liczył w 1820 r. 1083 mieszkańców, z których 233 (21,5% ogółu), parało się różnymi rzemiosłami. Najliczniejsi byli sukiennicy – 94, którzy wraz z 3 postrzygaczami i farbiarzem tworzyli grupę osób związanych z włókiennictwem. O dynamicznym rozwoju osady świadczyła liczba mieszkających wówczas w Aleksandrowie przedstawicieli zawodów związanych z budownictwem i transportem: 14 murarzy, 16 cieśli, 3 zdunów, 3 szklarzy, 10 stelmachów (kołodziejów), 10 kowali i ślusarzy. Rozwinięte były usługi, świadczone przez 10 stolarzy, 5 bednarzy, 3 tokarzy, 1 malarza, 1 powoźnika, 22 szewców i 10 krawców. Dobrą aprowizację zapewniało 16 piekarzy i 11 rzeźników<sup>6</sup>. Odrębną grupę mieszkańców stanowili Żydzi, których piętnaście rodzin mieszkało przy jednej ulicy, prawdopodobnie była to ul. Wiatraczna (obecnie ul. I. Daszyńskiego). Z późniejszego raportu RembIELIŃskiego wiadomo, że jeszcze za życia R. Bratoszewskiego, na wzór przyjęty w innych miastach Królestwa Polskiego, wyznaczony został rewir żydowski. Wydaje się jednak, że jego granice nie zostały precyzyjnie określone, a Żydzi otrzymywali działki położone przy ulicach Warszawskiej i Wiatracznej<sup>7</sup>.

Rozwijając osadę fabryczną, Rafał Bratoszewski czynił przygotowania do uzyskania dla niej praw miejskich i jak zanotował RembIELIŃSKI, „wszelkie z swej strony w tej mierze uczynił łatwości”. O ile bezpłatny przydział drewna budulcowego dla osiedlających się w Aleksandrowie rzemieślników, czy też tanio sprzedawana im cegła były wówczas standardem, to decyzja Bratoszewskiego o przeznaczaniu co roku kwoty 2 tys. złp do kasy miejskiej, przeznaczanej na inwestycje miejskie, zrobiła na prezecie komisji wojewódzkiej duże wrażenie<sup>8</sup>. Było ono na tyle silne, że RembIELIŃSKI sformułował wniosek, aby nagrodzić R. Bratoszewskiego oraz Ignacego Starzyńskiego, właściciela Ozorkowa, jakimś honorowym wyróżnieniem, do którego „pożyteczny krajowi obywatel może mieć prawo”. Postulat ten został zaakceptowany przez namiestnika Królestwa Polskiego, który w tekście raportu zrobił

adnotację: „Gdy zaś przyjdzie czas podawania do nagród honorowych, pamiętać o dziedzicach Ozorkowa i Aleksandrowa. J[ózef] Z[ajączek]”<sup>9</sup>. Mimo tego poparcia, urzędnicy odpowiednich ministerstw nie pamiętali o zaleceniu namiestnika i ani Starzyński, ani Bratoszewski uhonorowani nie zostali.

Podczas pobytu w Aleksandrowie, Rembieliński nie poprzestał na obserwacji i rozmowie z R. Bratoszewskim, lecz jak raportował: „wdałem się z fabrykantami w rozmowę i skrupulatne roztrząśnienie, skąd do kraju naszego przychodzą, w jakich widokach i co do ułatwienia onym produkcji i zarobków mogłoby być dogodnym”. Z rozmów wynikało, że większość sukienników przybyła z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Śląska, Brandenburgii i Pomorza, a o możliwościach korzystnego dla nich przeniesienia się do Królestwa Polskiego dowiedzieli się z ogłoszeń prasowych. W ocenie Rembielińskiego, byli wśród nich zamożni rzemieślnicy, którzy przynieśli ze sobą do Aleksandrowa środki uzyskane ze sprzedaży własności w swoich ojczyznach. Zauważył też prezes, że prawie wszyscy mieli „machiny najnowsze i w najlepszym stanie”. Warto podkreślić, że w Aleksandrowie osiadła grupa też sukienników, którzy nie znaleźli odpowiednich warunków do zamieszkania w Zgierzu. Zamierzeniem władz Królestwa Polskiego było ożywienie miast rządowych, m. in. Łęczycy, typowanej na centrum mającego powstać okręgu włókienniczego, oraz Zgierza. Licznie napływający do tych miast sukiennicy nie znaleźli jednak warunków do zamieszkania, ponieważ brakowało wolnych lokali. Mimo budowy domów rządowych dla przybyszów, nie mogły one pomieścić wszystkich chętnych. Brak mieszkań stał się w latach 1820-1823 szczególnie dotkliwy w Zgierzu, dlatego kierujący się do tego miasta rękodzielnicy powędrowali do Ozorkowa i Aleksandrowa i tam osiedli<sup>10</sup>.

W trakcie swojego objazdu upewniał się też Rembieliński co do słuszności obmyślanych przez siebie rozwiązań, które pozwoliłyby uszanować religijną i językową odrębność przybywających z Zachodu rękodzielników. W toku kontaktów z przybyszami wypracował zasady postępowania władz z „ludem zagranicznym”, które wkrótce znalazły odzwierciedlenie w odpowiednich aktach prawnych wydawanych przez namiestnika i Radę Administracyjną Królestwa Polskiego. Znalazły się wśród nich regulacje ułatwiające m. in. wznoszenie kościołów luteranckich i wynagradzanie pastorów z budżetu państwa. W Aleksandrowie odnotował Rembieliński przygotowania do budowy murowanego kościoła ewangelickiego. Nie wiedział być może, że luteranie aleksandrowscy mogli korzystać z kościoła w Brużycy Wielkiej, gdzie jesienią 1801 r. utworzono parafię ewangelicko-augsburską<sup>11</sup>. Natomiast w Aleksandrowie kościół wybudowano dopiero w latach 1827-1828 r. na placu подарowanym luteranom przez Bratoszewskiego. Podczas lipcowego pobytu w Aleksandrowie Rembieliński odwiedził też miejscową szkołę elementarną, egzaminując jej uczniów. Szkoła mieściła się w budynku wzniesionym przez Bratoszewskiego naprzeciw kościoła katolickiego. Uczęszczały do niej dzieci z rodzin katolickich i luteranckich, ucząc się w odrębnych pomieszczeniach. Podział taki był konieczny nie tylko z powodu odrębnych języków ojczystych uczniów, ale także dlatego, że część dzieci poznawała katechizm kościoła rzymskokatolickiego (nauczał miejscowy proboszcz), a część „Mały Katechizm” Marcina Lutera. Skądinąd wiadomo, że lekcje z dziećmi niemieckich osadników prowadził Gustav Ernst Dyherr (uczący wcześniej w Feliksowie i Brużycy Wielkiej)<sup>12</sup>. Prezes komisji

wojewódzkiej z zadowoleniem przekonał się, że niemieckie dzieci dobrze czytały po polsku, co w jego mniemaniu dobrze wróżyło polonizacji osady. Taką perspektywę przyszłości osiedlających się w Królestwie Polskim cudzoziemców RembIELIŃSKI przedstawił tylko jeden raz. Cała jego działalność jako prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego nacechowana była troską, aby obcy przybysze czuli się w nowych miejscach osiedlenia tak, jak w swoich stronach ojczystych. Dokładał starań, by w niekępowany sposób mogli pielęgnować swoje tradycje i zwyczaje.

Kolejne relacje o rozwoju Aleksandrowa zawarte są w raportach rocznych, które R. RembIELIŃSKI składał namiestnikowi J. Zajączkowi, a po jego śmierci w 1826 r., Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego. Materiały do raportów zbierała Sekcja Fabryczna komisji wojewódzkiej. Stojący na jej czele Benedykt Tykiel, człowiek ogromnej energii i pracowitości, znał z autopsji każdy zakład produkcyjny w województwie mazowieckim i osobiście każdego przedsiębiorcę. Dlatego można mieć duże zaufanie co do wiarygodności danych zawartych w raportach sygnowanych podpisem R. RembIELIŃSKIEGO.

W raporcie za 1823 r. miasto Aleksandrów zostało scharakteryzowane tak: „Będące porządnie założonym i dość znakomicie już zabudowanym, posiada do dwóchset sukienników. W tym wszakże roku pomimo usilnych i wytrwałych starań dziedzica, mały bardzo postęp toż miasto uczyniło, co przypisać szczególnie należy niezamożności tam osiadłych rękodzielników”. Ostatnie zdanie przynosi istotną korektę do opinii RembIELIŃSKIEGO o aleksandrowskich sukiennikach, sformułowanej w 1820 r. Ich sprzeczność można łatwo wytłumaczyć. Od 1818 r. w sferach rządowych i wśród przedstawicieli administracji lokalnej narastał entuzjazm wywołany powodzeniem rozpoczętej właśnie polityki uprzemysławiania kraju. Każdy przybywający z Zachodu i osiedlający się w Królestwie Polskim „użyteczny rękodzielnik”, każde wprawione w ruch wrzeciono, każdy uruchomiony warsztat tkacki traktowano jako zwiastun rozwoju i postępu. W każdym sukienniku upatrywano zamożnego przedsiębiorcy, który po zagospodarowaniu się, rozwinie znacząco produkcję. W wielu przypadkach taka optymistyczna wizja nie znajdowała potwierdzenia w rzeczywistości, czego liczne dowody znaleźć można w raportach R. RembIELIŃSKIEGO. Przede wszystkim przybywali do Królestwa rzemieślnicy niezamożni, których kryzys nadprodukcji skłonił jako pierwszych do opuszczenia swoich stron rodzinnych i szukania lepszego bytu tam, gdzie mogli liczyć na łatwy zbył produkowanych przez siebie wyrobów. Przed 1830 r. nie osiedlił się w Aleksandrowie żaden większy przedsiębiorca, nie powstała żadna znaczniejsza manufaktura. W 1829 r. 232 aleksandrowskich sukienników dysponowało 255 warsztatami tkackimi, co przekonuje, że ogromna większość z nich pracowała na jednym krośnie.

Rok później, RembIELIŃSKI raportował: „W mieście Aleksandrowie podobnie [jak w Ozorkowie – przyp. K.P.W.], zakłady fabryczne znacznie powiększonymi zostały, z powodu atoli nastąpionej śmierci dziedzica takowego miasta, który istotną był duszą wszystkiego, lękać się należy o los przyszły tak szczęśliwie ukształconego miasta fabrycznego”<sup>13</sup>. Już w 1820 r. Rafał Bratoszewski sygnalizował RembIELIŃSKIEMU swoje problemy ze zdrowiem, mając nadzieję, że jeszcze kilka lat życia pozwoli mu dokończyć dzieło założenia miasta. RembIELIŃSKI określił w swoim raporcie stan zdrowia Bratoszewskiego jako „niebezpieczny”, co znajduje potwierdzenie w decyzji sporządzenia testamentu, którą dziedzic dóbr bruzyckich

podjął w maju 1820 r.<sup>14</sup> Rafał Bratoszewski zmarł 6 grudnia 1824 r., a miasto i dobra brużyckie odziedziczył jego brat, Emeryk. Dla E. Bratoszewskiego spadek po bracie nie stanowił źródła bogacenia się, lecz raczej przedmiot troski, by majątek nie tracił na wartości. Zresztą nie cieszył się nim długo, gdyż półtora roku później zmarł, zapisując dobra brużyckie swojej córce Julii Emilii, od 9 listopada 1823 r. zamężnej z Janem Józefem Krzysztofem Kossowskim z Głogowy herbu Dołęga<sup>15</sup>. Kossowscy, ziemianie „z krwi i kości”, nie przejawiali już takiego zainteresowania przemysłowym miasteczkiem, jak jego twórca. Dowodzą tego wzmianki zawarte w raportach Rembielińskiego z lat 1826 i 1827 r. „Miasto Aleksandrów stoi na tymże co w roku 1824 stopniu, a w przeciągu roku 1825 ani naprzód, ani też w tył nie posunęło się. Z powodu nieszczęśliwej po dwakroć w ostatnich latach zmiany swego dziedzica, nijakiego popędu we względzie dalszego swego wzrostu nie doznało. Jakkolwiek atoli miasto rzeczzone na teraz nie wzniosło się, pomimo tego jednak nie podupadło także, w czym osiągnięty skutek rzeczy szczególniejszej staranności i obrotności burmistrzowi tego miasta przypisać należy”<sup>16</sup>. Istotnie, ogromną zasługą Gedeona Goedela, burmistrza Aleksandrowa w latach 1823-1831 było utrzymanie tempa rozwoju miasta oraz realizacja zaplanowanych przez R. Bratoszewskiego inwestycji (brukowanie ulic, budowa kościoła ewangelickiego). Nadal rosła liczba mieszkańców i ilość produkowanego sukna. W 1828 r. Aleksandrów liczył 3871 mieszkańców, z których 2104 osoby utrzymywały się z zajęć pozarolniczych, stanowiąc „ludność fabryczną i rękodzielniczą”. Grupa ta stanowiła 10,3% ogółu zatrudnionych w przemyśle woj. mazowieckiego. Rok później, spośród 4596 mieszkańców miasta, „fabrykacją i rękodzielniem” trudniły się 3254 osoby (13,3% ogółu tej kategorii w woj. mazowieckim).

Do 1830 r. Aleksandrów był trzecim, po Ozorkowie i Zgierzu, ośrodkiem produkcji sukna w województwie mazowieckim. Chociaż wielkością produkcji wyraźnie ustępował wymienionym miastom, to zdecydowanie wyprzedzał Przedecz, Dąbie, Konstantynów i Tomaszów. Sukiennicy aleksandrowscy wyrabiali trzy gatunki sukna (cienkie, średnie i grube), kazimierek (miękką tkanina wełniana z cienkiej przędzy), baję (lekką folowaną sukno, dwustronnie drapane dla nadania mu puszystości) oraz sukienko damskie (cienkie, przeznaczone na letnią odzież dla kobiet). Sukienko, znane też pod francuską nazwą „drap des dames”, było produkowane tylko w Aleksandrowie i Zgierzu. W 1829 r. pojawił się nowy wyrób – flanela, której wyprodukowano 1980 łokci.

Tabela 1

Stan sukiennictwa w Aleksandrowie w latach 1823-1829\*

Rok	1823	1824	1825	1826	1828	1829
Majstrowie	215	234	241	255	-	232
Warsztaty	200	219	248	262	260	255
Czeladnicy	59	65	-	-		-
Postrzygacze	6	6	10	10	-	-
Farbiarze	1	1	1	2		2
Folusze	1	1	1	1	2	2

Sukno	20 177 <sup>1</sup>					385 140 <sup>2</sup>
-------	---------------------	--	--	--	--	----------------------

\* Dla 1827 r. brak danych.

<sup>1</sup> Postawy.

<sup>2</sup> Łokcie.

Źródło: *Raport prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828*. Oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego”, t. 2, 1929-1930; *Raport Rajmunda Rembielińskiego o stanie przemysłu w województwie mazowieckim w r. 1829* (odpis w archiwum autora); K. P. W. Woźniak, *Wizjoner czy sprawny urzędnik? Rajmund Rembieliński i jego raporty z lat 1824-1830*, Łódź 2016.

Produkcja włókiennicza nie była jedyną gałęzią wytwórczości w pierwszych latach rozwoju miasta. Już w 1824 r. w tabelarycznych załącznikach do raportów R. Rembielińskiego odnotowano w Aleksandrowie warsztat produkujący gręple. Te proste urządzenia były niezbędne do przygotowania runa wełnianego do procesu przędzenia. Co raz liczniejsi sukiennicy osiedlający się w Aleksandrowie stanowili wystarczającą klientelę zakładu. Wysoce prawdopodobne jest, że wyrobem grępli trudnił się specjalista mający szersze rozeznanie w branży włókienniczej. Świadczy o tym informacja, że w 1824 r. wysłano do Rosji wykonaną w Aleksandrowie zgrzeblarkę oraz niedoprzędzarkę. Rok później eksportowano dwie zgrzeblarki. Raport R. Rembielińskiego z 1830 r. mówi o istnieniu w Aleksandrowie dwóch „fabryk grępli”. Pierwsza, prowadzona przez skądinąd nieznanego Henryka Selcmana (Seltzmana?), wyposażona była w dwie maszyny „do rżnięcia drutu” i dwie „sztekmaszyny” (z niemieckiego: Steckmaschine), pozwalające osadzać druciane igły w powierzchniach roboczych zgrzeblarki. W drugiej wytwórni, prowadzonej przez bliżej nieznanego Antoniego Neuhausera, używano jednej „sztekmaszyny” i dwóch maszyn do cięcia drutu. W 1829 r. H. Selcman zatrudnił 5 osób i wyprodukował 308 sztuk grępli. Z kolei Neuhauser, z pomocą 4 zatrudnionych, wykonał 320 sztuk grępli.

U schyłku lat 20. XIX w. w sukiennictwie aleksandrowskim pojawiło się nowe zjawisko, które Rembieliński dostrzegł i komentował w raporcie z 1829 r. „I w tem atoli takóž mieście zbyteczna ilość żydowskich mieszkańców znajduje się, przez co klasa rękodzielników, zwłaszcza uboższych, z tem większą trudnością dorobić się czegoś jest w stanie”. Dobitniej jeszcze sformułował tę myśl rok później. „Jeśli mieszkańcy żydowscy w Ozorkowie wzrostowi tamecznych rękodzielni są szkodliwi, w większej jeszcze rozciągłości taż sama przyczyna i skutki do miasta Aleksandrowa zastosowana być może, bo tutaj osiadłą jest klasa sukienników ciągłej chociażby pod najtwardszymi warunkami pomocy pieniężnej wymagająca, co właśnie spowodziło liczne osiadanie w tym mieście Żydów, którzy nie mają inszego zatrudnienia i zarobku, jak tylko lichwiarską spekulację. Położenie wszakże takowe sukienników aleksandrowskich sprawia ten skutek, iż mniejsze z swej pracy zyski odnosić będąc w możności, o tyle pracowitszymi stawać się muszą. Że zaś obok tego, jak się to wyżej w ogóle powiedziało, ciągły i znakomity był wszędzie pokup na sukna, stąd też warsztaty tkacko-sukiennicze w Aleksandrowie bezprzestannie, przez cały rok czynnie zatrudnianymi znalazły się”. Niepokojący Rembielińskiego problem wymaga obszerniejszego wyjaśnienia. Prawdą jest, że we wszystkich osadach i miastach fabrycznych, wkrótce po ich utworzeniu,

zaczęli osiedlać się Żydzi, zarówno rzemieślnicy, jak i drobni kupcy, handlarze, mający uzasadnioną nadzieję na zarobek wynikający z zaspokajania potrzeb bytowych cudzoziemskich rzemieślników. Wielu z nich weszło w rolę pośredników między producentami a odbiorcami ich wyrobów na rynkach dalszych niż lokalny. Pośrednictwo to pozwalało zaoszczędzić czas rzemieślnikowi, który nie musiał odrywać się od warsztatu, by spieniężyć owoce swojej pracy, ale jednocześnie zrywało kontakt producenta z rynkiem i ograniczało jego znajomość m. in. aktualnych cen surowca i gotowych wyrobów. Tak wyglądały początki systemu nakładczego, stanowiącego ogniwo między wytwórczością rzemieślniczą a manufakturową (fabryczną)<sup>17</sup>. Konkurencja wymagała większej wydajności pracy, doskonalenia narzędzi, zakupu surowca o lepszej jakości. W takich okolicznościach mniej zamożni decydowali się na skorzystanie z kredytu, którego kupcy żydowscy chętnie udzielali. Problem kredytu, związanego z nim lichwiarstwa, to jedno z fundamentalnych zagadnień epoki wdrażania reguł kapitalistycznych w gospodarce polskiej XIX w. Fraza „brak pieniądza gotowego” przewija się przez wszystkie dokumenty dotyczące polskiego życia gospodarczego tamtych czasów. Próba ożywienia i stabilizacji rynku było założenie w 1828 r. Banku Polskiego w Warszawie, który poza emisją pieniądza i przyjmowaniem depozytów, udzielał także kredytów i pożyczek. To o jego roli, także w odniesieniu do sukienników z Aleksandrowa, pisał R. Rembieliński w swym raporcie z 1830 r. „Z czasem nareszcie, zwłaszcza przy dalszym rozwinięciu działań Banku Polskiego we względzie wydzielania kredytów na kupno wełny, czego dobroczynne skutki w Aleksandrowie już się uczuwać dają, miasto rzeczone, które i tak posiada już ogólnej ludności głów 4137, pomiędzy którą 232 sukienników 255 warsztatów zatrudniających mieści się, w swym wzroście wznosić się nie omieszka”. Wyrażoną przez R. Rembielińskiego nadzieję przekreślił wybuch powstania listopadowego, a jeszcze bardziej jego skutki. Granica celna między Królestwem Polskim a Cesarstwem Rosyjskim, wprowadzona w 1832 r. jako jedna z represji popowstaniowych, uczyniła nieopłacalnym eksport sukna na rynki rosyjskie, na które kierowano dotychczas znaczną część produkcji aleksandrowskiej. W całym okresie przedpowstaniowym Aleksandrów był trzecim co do wielkości ośrodkiem sukienniczym eksportującym swoje wyroby do Rosji. Roczna wielkość tego eksportu liczona w postawach (1 postaw liczył od 12 do 64 łokci (średnio 32 łokcie), czyli ok. 18 m), stanowiła 8% – 10,8% ogółu sukna wysyłanego z województwa mazowieckiego na rynki rosyjskie. Pod tym względem Aleksandrów ustępował tylko Ozorkowowi i Zgierzowi, a wyprzedzał znacznie Przedecz, Dąbie, Konstantynów i Tomaszów.

Tabela 2

Wielkość eksportu sukna z Aleksandrowa do Rosji w latach 1824-1829 (w postawach) i jego udział w wolumenie sukna wysyłanego z województwa mazowieckiego\*

1824		1825		1826		1828		1829	
1839	8%	4564	10,8%	4818	9,4%	6221	9,8%	7195	9,5%

\* Dla 1827 r. brak danych.

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie: *Raport prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828*. Oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego”, t. 2, 1929-1930; *Raport Rajmunda Rembienińskiego o stanie przemysłu w województwie mazowieckim w r. 1829* (odpis w archiwum autora); K. P. W. Woźniak, *Wizjoner czy sprawny urzędnik? Rajmund Rembieniński i jego raporty z lat 1824-1830*, Łódź 2016.

Odcięcie od rosyjskich rynków zbytu okazało się czynnikiem decydującym dla dalszych losów tak dobrze w swych początkach rokującego przemysłowego miasta.

#### Bibliografia:

##### Archiwalia

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta notariusza J. Stokowskiego, sygn. 4.

Zbiór kartograficzny 1600-2012, sygn. 10.

##### Źródła drukowane

*Raport prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828*. Oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego”, t. 2, 1929-1930.

*Raport Rajmunda Rembienińskiego o stanie przemysłu w województwie mazowieckim w r. 1829* (odpis w archiwum autora).

*Raporty prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z lat 1823-1830*. [Oprac. J. Warężak, Łódź 1939].

*Trzy raporty Rajmunda Rembienińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1820*, oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego”, t. 1, 1928.

##### Opracowania

Kaczmarek R., *Goedel Gedeon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1959-1960.

Kneifel E., *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555-1939. Eine Parochialgeschichte in Einzeldarstellungen*, Vierkirchen 1971.

Pietras T., *Nasi chasydzi. Z żydowskich dziejów Aleksandrowa*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XX, 2002.

Pietras T., *Rodzina Goedelów i jej związki z Aleksandrowem*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XVII, 1998.



Pietras T., Schuttenbach v. M., *Saga rodu Szutenbachów, czyli uroki genealogii rodzinnej, Aleksandrów wczoraj i dziś*, R. XXVII, 2009.

Śmiałowski J., *Położenie tkaczy sukienników w okręgu łódzkim w świetle umów o nakład z lat 1826-1830*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, seria I, z. 5, Łódź 1957.

Woźniak K., *Inicjatywy przemysłowe Rajmunda Rembielińskiego w Łodzi w latach 1820-1830*, [w:] *Rajmund Rembieliński. Jego czasy i jego współcześni*. Praca zbiorowa pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Warszawa 1989.

Woźniak K. P., *Wizjoner czy sprawny urzędnik? Rajmund Rembieliński i jego raporty z lat 1824-1830*, Łódź 2016.

---

<sup>1</sup> *Trzy raporty Rajmunda Rembielińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1820*, oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego”, t. 1, 1928, s. 43-70.

<sup>2</sup> K. P. Woźniak, *Wizjoner czy sprawny urzędnik? Rajmund Rembieliński i jego raporty z lat 1824-1830*, Łódź 2016; Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego (w druku). Wszystkie cytaty w tekście, jeśli nie zaznaczono inaczej, zaczerpnięte są z tej publikacji.

<sup>3</sup> K. Woźniak, *Inicjatywy przemysłowe Rajmunda Rembielińskiego w Łodzi w latach 1820-1830*, [w:] *Rajmund Rembieliński. Jego czasy i jego współcześni*. Praca zbiorowa pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Warszawa 1989, s. 62.

<sup>4</sup> *Trzy raporty...*, s. 51.

<sup>5</sup> T. Pietras, M. v. Schuttenbach, *Saga rodu Szutenbachów, czyli uroki genealogii rodzinnej*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXVII, 2009, s. 23.

<sup>6</sup> *Trzy raporty...*, s. 52.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Zbiór kartograficzny 1600-2012, sygn. 10; T. Pietras, Nasi chasydzi. *Z żydowskich dziejów Aleksandrowa*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XX, 2002, s. 8-11).

<sup>8</sup> Trzeba jednak zauważyć, że oferowana przez Bratoszewskiego cena 30 złp z 1 tys. sztuk cegieł była relatywnie wysoka. W większości miast i osad fabrycznych sprzedawano cegłę w cenie 20 złp za 1 tys. sztuk.

<sup>9</sup> *Trzy raporty...*, s. 57.

<sup>10</sup> Tamże, s. 55.

<sup>11</sup> E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555-1939. Eine Parochialgeschichte in Einzeldarstellungen*, Vierkirchen 1971, s. 143.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Raporty prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z lat 1823-1830*. [Oprac. J. Warężak, Łódź 1939], s. 55.

<sup>14</sup> APŁ, Akta notariusza J. Stokowskiego, sygn. 4, s. 54.

<sup>15</sup> K. P. Woźniak, *Inwentarz pośmiertny majątku Rafała Bratoszewskiego. Przyczynek do dziejów rodziny i historii Aleksandrowa*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, t. XXXIII, 2015, s. 15-16.

<sup>16</sup> W latach 1823-1831 burmistrzem Aleksandrowa był Gedeon Goedel (R. Kaczmarek, *Goedel Gedeon*, [w:] PSB, t. VII, Kraków 1959-1960, s. 198; T. Pietras, *Rodzina Goedelów i jej związki z Aleksandrowem*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. 17, 1998, s. 4-10).

<sup>17</sup> J. Śmiałowski, *Położenie tkaczy sukienników w okręgu łódzkim w świetle umów o nakład z lat 1826-1830*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, seria I, z. 5, Łódź 1957, s. 111-126.